

PAUza

Akademicka



Rok V

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 196

Kraków, 31 stycznia 2013

Autorytety

In memoriam Taddei Ulewicz

ALINA NOWICKA-JEŻOWA

5 maja 2012 roku zmarł w Krakowie w wieku 95 lat Tadeusz Ulewicz, znakomity badacz literatury i kultury średniowiecza, renesansu i baroku, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletni kierownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej; doktor *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego i Università Cattolica del Sacro Cuore w Mediolanie, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Accademia Adamo Mickiewicz Uniwersytetu w Bolonii, członek zagraniczny Accademia Galileiana Patavina, członek honorowy Towarzystwa Literackiego Adama Mickiewicza; współzałożyciel i redaktor „Ruchu Literackiego”; odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Grande Ufficiale (1 classe) Ordine della Stella della Solidarietà Italiana, złotym medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, nagrodą „Laur Jagielloński”.

Biografia Tadeusza Ulewicza, który urodził się w roku 1917, a kończył studia polonistyczne w chwili wybuchu wojny, odzwierciedla doświadczenia pierwszego pokolenia Polski Niepodległej, pisane przez historię, a zarazem piszące historię narodową. Długie, wypełnione pracą badawczą, służbą Bogu, Ojczyźnie i Uniwersytetowi życie Profesora obejmowało dobę przedwojenną – edukacji i kształtowania postaw intelektualnych, religijnych, patriotycznych; lata wojny – walki piórem na łamach prasy konspiracyjnej, tajnego nauczania, szkolenia żołnierzy Armii Krajowej oraz studiów, wyczerpanych mimo skrajnie niesprzyjających okoliczności; okres powojenny – dawania świadectwa zagrożonym wartościom i obrony humanistyki; czas po odzyskaniu wolności – rodzący nowe problemy, które sędziwi uczeni doskonale rozpoznawali.

Nie jest paradoksem, że życie Tadeusza Ulewicza, upływające wśród książek, poświęcone odległym epokom, było otwarte na aktualne sprawy ludzkie, pulsowało bez-

kompromisową konfrontacją z tym, co w danym czasie sprzeciwiało się wyznawanym przez niego wartościom, przede wszystkim godności i wolności humanisty. Konfrontacje te wynikały z poczucia misji demonstrowania prawdziwej *humanitas*, która – jak przekonywał – *pertinet ad vitam et mores*, oraz demaskowania *humanitas* fałszywej, konformistycznej, pogodzonej ze strategiami kariery, która wyczerpuje się w jałowej akrybii, jest pozbawiona siły przyciągania, skazana – niebezzasadnie – na lekceważenie i marginalizację.

Tadeusz Ulewicz miał entuzjastów i (co zrozumiałe) przeciwników, nie mógł być jednak lekceważony ani marginalizowany. Pozostawał jedną z najbardziej oryginalnych postaci w środowisku Akademii Krakowskiej. Sarmacki temperament, indywidualizm, odwaga w wyrażaniu własnych – bezkompromisowych i zarazem kontrowersyjnych dla wielu – poglądów i opinii, a przede wszystkim wyostrozony dowcip, przenikający sytuacje i ich bohaterów ostrzem *acutum*, nie sprzyjały bytowaniu w bezpiecznym dystansie wobec spraw zastrzeżonych jako niewrażliwe. Było jednak oczywiste, że sprzeciw wynikał z imperatywu obrony idei i wartości przynależnych tradycji narodowej. Przejrzystość etyczna, wierność zasadom wpajanych młodzieży w dobie Polski Niepodległej czyniły Profesora świadkiem przeszłości, znakiem sprzeciwu wobec ponowoczesnego świata. Kontestując „poprawność polityczną”, nie pozostawał jednak osamotniony. Jego dom był niezwykłym w PRL-u miejscem azylu dla humanistycznej *Respublica litterarum*, otwartym *modo sarmatico* dla gości polskich i zagranicznych: Claude’a Backvisa, Wiktora Weintrauba, Giovanniego Mavera, Sante Graciotiego, Pietra Marchesaniego, Giuseppe Billanovicha, Stojana Subotina, Günthera Wytrzensa, Františka V. Mareša, Radosława Katičica.

Jak w dobie renesansu, który był duchową ojczyzną Ulewicza, znakiem wspólnoty uczonych gromadzących się przy jego stole była łacina – język tak mu bliski jak Kochanowskiemu czy Sarbiewskiemu. Improwizowane mowy ►

► łacińskie lub na modłę siedemnastowieczną makaroniczne stały się cechą rozpoznawczą Tadeusza Ulewicza, nieraz kłopotliwą dla młodszych pokoleń polonistów.

Osoba Profesora przyciągała przyjaciół i fascynowała uczniów. Siła tego przyciągania wynikała z niezwyklego dynamizmu wewnętrznego, generowanego przez miłość – w pełnym tego słowa: chrześcijańskim i platońskim znaczeniu. Tożsama z prawdą wewnętrzną, która była rzeczywistym probierzem wyborów życiowych, oraz z emanującym z jego Osoby dobrem, które dawało poczucie bezpieczeństwa, gwarancję szczerości i lojalności, owa *caritas* wyrażała się w młodzieńczym zachwycie dla piękna w świecie, w ludziach, w kulturze, a głównie w literaturze i nadawała szczególną sugestywność wykładom i pismom uczonego.

Plonem pisarstwa naukowego Profesora jest ponad 500 rozpraw, w tym kilkanaście fundamentalnych monografii poświęconych kulturze średniowiecznej (*Z kultury duchowej polskiego średniowiecza*, Collegium Columbinum, Kraków 2003) i wczesnonowożytnej, etnogenetycznemu mitowi sarmackiemu (*Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku*, 1.: Wydawnictwo Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1950; 2: Collegium Columbinum, Kraków 2006; *Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej. [Problematyka ogólna i zarys historyczny]*, 1.: Kraków 1963, Zeszyty Naukowe UJ nr 5; 2: Collegium Columbinum, Kraków 2006), drukarstwu renesansowemu (*Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977), związku polsko-włoskim (*Iter Romano-Italicum Polonorum czyli o związkach umysłowo-kulturalnych Polski z Włochami w wiekach średnich i renesansie*, Universitas, Kraków 1999), a przede wszystkim Janowi Kochanowskiemu (*Oddziaływanie europejskie Jana Kochanowskiego. Od renesansu do romantyzmu*, 1.: PWN, Kraków 1970; 2.: Wrocław Ossolineum 1976, 3.: Collegium Columbinum, 2007; *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego. Z zagadnień psychiki polskiego renesansu*, 1.: Seminarium Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1948. 2: Collegium Columbinum, 2007). Obcowanie z Janem z Czarnolasu było niezwykle dziś przykładem więzi uczonego-humanisty z badanym autorem. Niwelowało bariery czasu i przestrzeni, prowadziło do pełnego uobecnienia i głęboko osobistej przyjaźni.

Ulewicz-badacz literatury i kultury był kontynuatorem Brücknera, Chrzanowskiego, Kleinera, Pigionia. Jak oni żywił kult nauki i służył jej z pokorą. Studia nie były dla niego „literaturoznawstwem” ani nawet „wiedzą o literaturze”, lecz powołaniem życiowym, podjętym z przekonaniem, że *studiare necesse est, vivere non necesse*; wymagającym ascezy i obserwacji. Romantyk, żarliwy entuzjasta i wizjoner minionej kultury, był przede wszystkim uczonego, który z całą determinacją wspinał się z ogromnym bagażem erudycji na szczyt pięknej Kaliopy, wciąż, jak sądził, niedostępny ani dla niego, ani – rzecz jasna – dla nikogo z otoczenia. Wymagania stawiane w równej mierze sobie jak innym były oczywiście powodem napięć: bezkompromisowe polemiki raniły miłość własną i destabilizowały miły spokój środowiska. Wymagania te dotyczyły zarówno meritum, jak i przekazu językowego. Ulewicz-poeta, a zarazem miłośnik dawnej polszczyzny i purysta tępił przejawy „barbarzyństwa”, tropił nowomowę. Sam zaś pielęgnował indywidualny i bardzo swoisty styl pisarstwa naukowego, odzwierciedlający zawile meandry myśli i wszechobecne dygresje.

Klemens Janicjusz pisał w elegii *In suo statim in Italiam adventu Stanislao Sprovio... laudes Italiae perscribit*:

In tam secura Musarum turba quiete
Versatur lauri fronde revincta caput.
Nil igitur mirum, si magnos ista Marones
Eloquique tulit terra beata deum.
Parce loquar patriae, quanto felicior essem,
Haec me tam felix si genuisset humus!
Non tamen idcirco, quoniam sic fata tulerunt
Provida, Sarmatiae filius esse queror.
Nulla sub immenso tellus est talis, ut illam
Fas mihi sit terrae praeposuisse meae;
Italiam miror, patriam venerorque coloque,
Afficit illius me stupor, huius amor.
Altera blanditiis animum tenet, altera magno
lure, haec hospitium dat mihi, at illa larem.

[w. 75–88]

Słowa te można włożyć w usta Tadeusza Ulewicza. Patriota wychowany w klimacie wojen 1920 i 1939 roku, strażnik *mos patriae*, był zarazem miłośnikiem „błogosławionej przez bóstwa” Italii, zadowolonym zarówno w jej starożytności, jak w humanistycznym renesansie. Studia włoskie i – przede wszystkim – badania porównawcze polsko-włoskie kontynuował przez całe życie i na koniec miał szczęście opublikować monumentalną ich syntezę *Iter Romanum*, dedykowaną przyjacielowi od lat studenckich Janowi Pawłowi II. *Iter...* to prawdziwy sezam odkryć gromadzonych przez kilkadziesiąt lat studiów, materiał na wiele monografii. Oby dzieło to nie pozostało bez kontynuacji.

Mistrz Ulewicza, Juliusz Kleiner, pisał, że humor – w sensie filozoficznym – jest charakterystyczną dla kultury polskiej, manifestowaną w *Panu Tadeuszu*, postawą mądrej akceptacji rzeczywistości mimo świadomości zła, a także przejawem wiary, że pod zewnętrzną warstwą chaosu ukrywają się harmonia i ład. Ideał ten został zrealizowany przez krakowskiego Mistrza i był świadectwem jego *humanitas*, łączącej wiedzę z mądrością, wierność wartościom z wyrozumiałością dla ludzkich przywar, samotność uczonego z zaangażowaniem w sprawy publiczne, bycie w odległej przeszłości z byciem w centrum teraźniejszości, poświęcenie się studiom z godną Eneasza pietas wobec starych rodziców, żony i syna.

Humor, powtórzmy, był najbardziej charakterystyczną, objawiającą się nieustannie cechą Profesora. Każdy jego rozmówca był obdarowywany anegdotami czerpanymi z niewyczerpanych zasobów pamięci lub improwizowanymi z niezwykle wyczuwaniem paradoksów i deformacji rzeczywistości, nieautentyczności konwencji środowiskowych. A że przykład wzywa do naśladowania, to wspomnienie o Tadeuszu Ulewiczu, Nauczycielu i Przyjacielu, zamknę anegdotą, którą – *se non è vera, è ben trovata* – opowiadał jeden z Jego włoskich przyjaciół, niedawno zmarły profesor Pietro Marchesani:

Ulewicz wędrował po Italii ze starą, tekturową walizką, pełną rękopiśmiennych materiałów źródłowych – notatek do *Iter Romanum*. Zafascynowany mijałymi dziełami sztuki, kontemlował je, pozostawiając ową walizkę na pastwę przechodniów ulicznych. Na koniec włoscy koledzy zdecydowali, że dla dobra nauki trzeba ją wykraść i skopiować cenną zawartość. Podobno italska intryga została przeprowadzona z powodzeniem.

Teraz polscy uczniowie powinni zdecydować, jak w dobie „punktów parametrycznych” i „efektów kształcenia” ocalić dziedzictwo wawelskiego Mistrza: radość pracy badawczej, oryginalność myślenia, spontaniczność reagowania na otaczającą rzeczywistość, autentyczność i odkrywczość studiów.

ALINA NOWICKA-JEŻOWA

Grzech śmiertelny Internetu

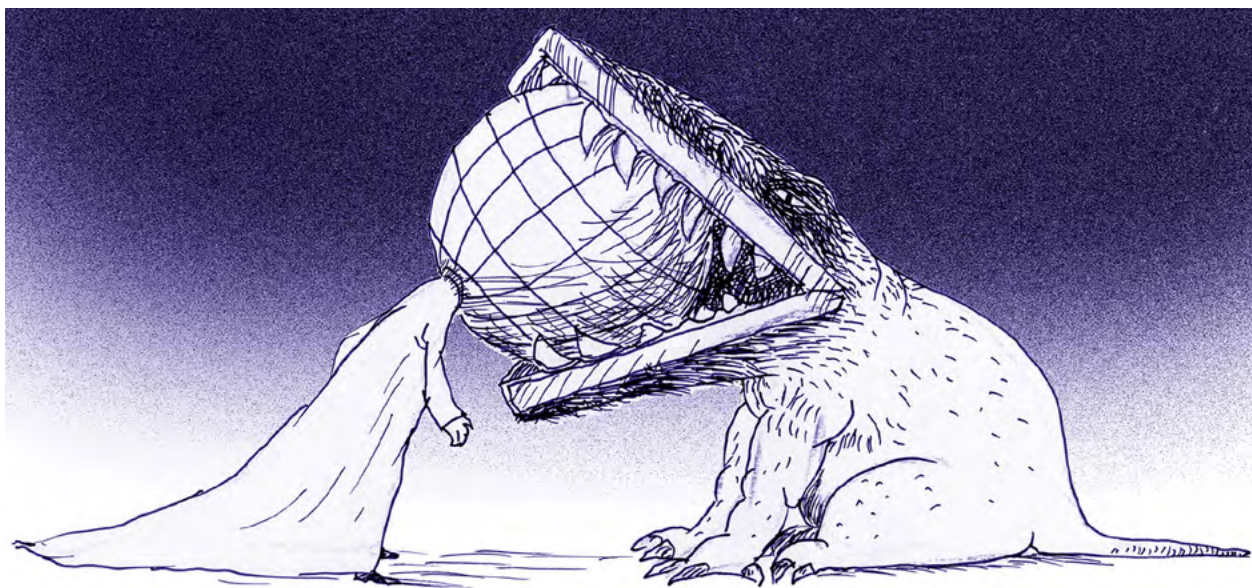
MAGDALENA BAJER

Nie potrafię sobie uprzytomnić, od kiedy i skąd wiem o tym, że anonimów wyrzuca się do kosza na śmieci. Nie pamiętam, żeby mi to powiedziało któreś z rodziców albo nauczyciel w szkole, albo ktoś inny, czyje słowa się zapamiętuje i stara według nich postępować. Musiało wszakże takie przekonanie skądś się wziąć i „wisi w powietrzu”, jakim oddychają ludzie przyzwoici.

Po lekturze w „PAUzie Akademickiej” (nr 193) tekstu prof. Włodzimierza Zagórskiego pt. *O anonimach w ogólności a nie w szczególności* zaczęłam się zastanawiać nad zachwianiem owej, zdawałoby się niewzruszonej, normy postępowania, które to zjawisko zainspirowało Autora. Sprzyjały temu odnowione z innego aktualnego powodu lektury, przede wszystkim *Twarze 1863* Władysława Terleckiego i tegoż autora *Lament*, powieść o sytuacji Polaków po klęsce powstania styczniowego. Swego czasu były to utwory „obrachunkowe”, bardzo erudycyjne, przedstawiające spustoszenia duchowe i moralne wywołane kilkudziesięcioletnią niewolą, zwłaszcza w zaborze rosyjskim. Terlecki opisał obywateli Królestwa Polskiego oplątanych gęstą siecią donosów, politycznych szantaży,

oddziaływać pedagogicznie na czytelników-uczniów, mających wyrosnąć na „nowego (socjalistycznego) człowieka”, kierującego się przede wszystkim dobrem ojczyzny, ustanowionym przez jej władze. Za sprawą chronologii i wyboru studiów polonistycznych (przedmiotem wykładu była „literatura współczesna”) miałam okazję zapoznać się z utworami pierwszej połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, tj. twórczością realizmu socjalistycznego. Mimo prostackich zakłamań, przemilczeń i fałszywego rozkładania akcentów, standard odrazy do anonimów trwał i wówczas. Samo w sobie jest to ciekawym przykładem do ewolucji postaw społecznych, ale stanowi osobny temat.

Nie było wtedy i długo jeszcze potem terroryzmu ani... Internetu. Oba te zjawiska – różnej natury, lecz sobie współczesne – bardzo znacznie przyspieszyły tę ewolucję, wpływając istotnie na jej kierunek. Oczywiście się stało (z konieczności upraszczam złożone sprawy), że uczyliśmy dzieci, by nie reagowały na indagacje nieznanym osobom, zatem nie pomagały np. nieść ciężkich pakunków, wieszamy w kłatkach schodowych ostrzeżenia przed oszu-



Adam Korpak
Świat & Internet

infiltracji środowisk patriotycznych przez wszechobecnych agentów Ochrony, w tym także rodzimych zdrajców, przede wszystkim zaś powszechnej, deprawującej podejrzliwości. To powodowało tytułowy lament, nie sama przegrana w walce z zaborcą.

Jednakże i wtedy stosunek do anonimów, jako niedignego wyrazu braku odwagi cywilnej, uznawanej za cnotę (niezależnie od tego, w jakim stopniu praktykowaną), pozostał w etosie elit społecznych niezmienny. Przetrwiał również okresy moralnych spustoszeń drugiej wojny światowej, a później lansowania ideologii, która podporządkowała normy etyczne zmiennym okolicznościom historycznym. W czasach, kiedy bohaterem szkolnej lektury był radziecki chłopiec, który zadenuncjował własnych rodziców jako wrogów ustroju, miał on imię i nazwisko, gdyż – jak zapewne mógł się spodziewać autor – anonimowy donos zostałby zlekceważony i skierował odium na tych, którzy robili zeń użytek, zamiast

stami w przebraniu inkasentów albo ubogich potrzebujących pomocy itp.

Cena za te niezbędne ostrożności kumuluje się z biegiem czasu w postaci coraz łatwiejszego rozgrzeszania się z obojętności na los bliźnich i, bardziej podstępnie, zagrożenia, jakim staje się obecna w naszej postawie wobec świata – i niejako z góry usankcjonowana – podejrzliwość.

Stosunek do anonimów jest elementem tej zmiennej sytuacji. Nikt rozsądny nie kwestionuje tego, że na anonimowy sygnał o podłożonej gdzieś bombie policja ewakuuje ludzi z tego miejsca, a podatnicy opłacają swoje bezpieczeństwo. Godzimy się na to, by pod wpływem anonimów zwrócić uwagę na zachowania sąsiadów zza ściany, do czego raz po raz nawołują media. Mierzi bezimienne oskarżenie konkretnej osoby, zwłaszcza pełniącej jakąś odpowiedzialną funkcję i z tej racji obdarzanej autorytetem, o postępowanie naganne, niezgodne z ogólnie przyjętymi normami.

► Mierzi, ale zarazem budzi, jak się zdaje coraz częściej, niezdrową ciekawość, która powstrzymuje odruch wrzucenia takiej wiadomości do kosza. I za to odpowiedzialny jest Internet, który taką ciekawość zaspokaja, rozbudzając coraz bardziej zarazem. Używane w sieci nicki, czyli oznaczenia autorów, niewiele mają wspólnego z pseudonimami literackimi, które bywały i jeszcze bywają, choć rzadziej, formą skrywania opinii, do jakich nie upoważniają wypowiadającego formalne kwalifikacje, pełnione funkcje, zajmowane stanowisko, a kieruje nim chęć zabrania głosu na dany temat. Pseudonimy artystyczne (na ogół szybko rozszyfrowywane) umożliwiają polemikę z treściami przez nie sygnowanymi, zatem nie redukują odpowiedzialności autorów.

Internet szybko i, jak się zdaje, skutecznie odzwyczaja od odpowiedzialności za słowo – zawsze anonimowe. Być może jest to „dziecięca choroba” sieci, jakkolwiek trudno sobie wyobrazić zapewnienie w niej autorskiej wiarygodności. Jawi się już jednak świadomość, że ta wiarygodność jest wątpliwa: głosy ostrzegające np. przed nadmiernym poleganiem na zamieszczanych w Internecie poradach lekarskich. Niepożądanym skutkiem ubocznym będzie podejrzliwość i nieufność – czyniki w relacjach społecznych destrukcyjne.

*

Coraz szybsze zmiany cywilizacyjne wywołują erozję norm postępowania i każą wątpić w ich uniwersalność. Mnożymy gorączkowo rozmaite kodeksy praktyk uznanych za dobre – zawodowe, środowiskowe, generacyjne... Wiemy jednak, że nie da się skodyfikować wszystkich ludzkich zachowań, że to, co należy do sfery przyzwoitości, podlega ocenom tworzonym w sumieniu oceniających.

Stosunek do anonimów – pożądany we współczesnym świecie – da się w jakimś zakresie unormować. Gest wrzucania do kosza jest obrazem symbolicznym, stanowiącym jednak realną alternatywę dla zawiadomienia odpowiednich służb, których przykrym obowiązkiem jest analizowanie anonimów i reagowanie na zawarte w nich ewentualne zagrożenia. W dobrze urządzonym społeczeństwie istnieją także gremia, których zbiorowemu sumieniu ufamy, i te mają trudne zadanie reagowania czujnie oraz wrażliwie (względem bliźniego) zarazem. Na pewno warto pamiętać, że anonimowa ocena, zwłaszcza oskarżenie – zawsze moralnie dwuznaczna – stanowi w każdym *dossier* dokument *minorum gentium*.

MAGDALENA BAJER

zaPAU

W papierach po Mistrzu znaleźliśmy... (II)

Pięć przykazań kierownika pracą naukową

1. Dobry kierownik dobiera sobie współpracowników o ile możliwości lepszych od niego. Oczywiście w sensie perspektywy naukowej. Faktycznie tylko tacy są dla niego interesujący naprawdę.
2. Dobry kierownik cieszy się z sukcesów swoich młodych współpracowników tym bardziej im więcej samodzielna jest ich praca.
3. Dobry kierownik napublikował się już dosyć w swoim życiu. Pozwala publikować swoim pracownikom samym. Nie zawsze kierownik pracy ma moralne prawo uszczęśliwienia swoich młodych pracowników umieszczeniem swego nazwiska na ich publikacji.
4. Dobry kierownik naukowy pamięta, że jego współpracownicy są na ogół młodszy od niego. Powinien być wyrozumiały dla wyskoków ich temperamentu. Często odrobina poczucia humoru rozładuje sytuację.
5. Dobry kierownik interesuje się trudnościami w jakich często znajdują się jego współpracownicy, choćby one nie były „naukowego” czy „służbowego” charakteru.

MARIAN MIĘSOWICZ

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.